

Vixen, Numer O Koncu

Setki obietnic
Wszystkie takie same
Nie mam na to czasu
I nie mam na to siła
Nie mam cierpliwości już
I głupich koleżanek
Z którymi najebany mógłbym przetańczyć do rana
Zatrujęm swoją krew jakimś gównem od szatana
Już nie czuje że jest moja
Jakby była przetaczana
Mam dość i nie chcę dłużej żyć tak
Kogo mam prosić o zwrot?
(Inwestycja!)

Niekończąca się historia
Ale dziś się skończy
Na mam volva
Mam z koziej dupy trąbkę
Po co tu kreatywność
Wygra ten co wyrucha ciebie
Tez mógłbym ruchać, ale nie pozwala mi sumienie
Wejź na parę lat tu
A zobojętniejesz
A twoją wrażliwość wrzucą na zestawienie
Nie jestem wizjonerem ale mam eden w sercu
Dobrzy ludzie jak teleturnieje, # „1 z 10”

Gdy ja poznałem była piękna noc
Nie wypilem wódki ani kropli
Statek odpłynął mój i zabrał ją
A mną powiało przez pół Polski
Zabrałaś wiarę mi dziś
Szukam jej w pustej butelce po Żołądkowej Gorzkiej
Ziemi Obiecanej oczy nie widziały me
Szczere? Myślałem że będzie prościej

Daj mi odejść
Bo nie jesteś tym kim byłeś
Daj mi odejść
Bo nie masz tego czym kusiałś mnie
Rym na czasowniku
Tak, kurwa, wiem
Czasem coś ważniejsze jest niż ten cały tekst
Pytają mnie dlaczego nie mam błysku w oku
Chciałbym nasrać im na łeb czasem
I mieć święty spokój
Milion pokus i kto z tym wszystkim wygra
Nie mam błysku w oku
Mam rap jak afrodyzjak
Miałem trzymać się tematu
A mówię o wszystkim
Jebać to – jutro zamiast rapu będę zbierać szyszki
Przestało mnie to bawić
Bawcie się beze mnie
Poszukam innej pasji, na innym kontynencie
Pokazuję słabość, bo nie umiem jej skrywać
Dzięki temu umiem ją po imieniu nazywać
Nie wygrałby żadnego biffu – no nie umiem walczyć
A przeszłość oddzielam grubą linią – wystarczy!

Gdy ja poznałem była piękna noc
Nie wypilem wódki ani kropli (ani kropli)
Statek odpłynął mój i zabrał ją
A mną powiało przez pół Polski

Zabrałaś wiarę mi dziś
Szukam jej w pustej butelce po Żołądkowej Gorzkiej
Ziemi Obiecanej oczy nie widziały me
Szczere? Myślałem że będzie prościej

Przepłynąłem morze rozczarowań
Płukało mi głowę to co daje życie – woda
Nie chcę cię słuchać i nie chce cię widzieć
Już widzisz w tym siebie, to skrucha czy nóż?
To pierdolenie pewnie minie ci jutro
A ja tu zostanę znów
Ja i wielkie gówna
Nie wiem od czego zacząć wielkie naprawianie
Więc poleżę chwilę i zobaczę co się stanie